

ESEJ

ZAPOMNIANI SPRAWIEDLIWI. UKRAIŃCY RATUJĄCY POLAKÓW Z CZASIE ZBRODNI WOŁYŃSKIEJ MIROŚLAW SZUMIŁO

Wszyscy z nas słyszeli o „Sprawiedliwych wśród narodów świata”. Jerozolimski Instytut Yad Vashem przyznaje to odznaczenie nie-Żydom, którzy w czasach II wojny światowej z narażeniem życia swojego i swoich rodzin ratowali Żydów od zagłady. To zaszczytne miano otrzymało prawie 7 tys. Polaków, chociaż rzeczywista liczba pomagających była z pewnością znacznie większa. O wiele mniej znani są „sprawiedliwi” Ukraińcy, którzy również z narażeniem życia pomagali Polakom ocalić z ludobójstwa dokonanego przez ukraińskich nacjonalistów na Wołyniu i ziemiach południowo-wschodnich II Rzeczypospolitej.

„Zapomniani”, ponieważ o osobach niosących pomoc wiemy znacznie mniej niż o ofiarach, świadkach czy nawet sprawcach zbrodni. Przede wszystkim temat ten praktycznie nie został zbadany przez naukowców. W czasach komunistycznych nikomu nie zależało na zgłębianiu tego zagadnienia. Co więcej, pomagający musieli ukrywać się przez lata, gdyż groziła im kara śmierci ze strony ukraińskich nacjonalistów. Co straszniejsze, była ona wymierzana również za inne formy „zdrady narodowej”, takie jak odmowa współpracy z UPA, stawianie oporu, krytyka terroru upowskiego czy brak entuzjazmu względem zbrodni na Polakach. Stawia to postawy sprawiedliwych w jeszcze bardziej chwalebny sposób.

Dodatkowo ratowani Polacy często nie znali Ukraińców, którzy im pomagali. Pomoc dla bezradnych była w wielu wypadkach udzielana doraźnie i spontanicznie. W konsekwencji ratujący pozostają albo anonimowi, albo posiadamy bardzo skąpe informacje na ich temat, na przykład samo nazwisko, imię lub jakiś szczegół.

W „Kresowej księdze sprawiedliwych”, wydanej w 2007 r. przez Instytut Pamięci Narodowej, Romuald Niedzielko zebrał informacje o 1341 Ukraińcach udzielających pomocy Polakom, z których co trzeci został zamordowany przez OUN-UPA. Akty pomocy miały miejsce w 502 miejscowościach, gdzie dzięki odwadze i determinacji szlachetnych Ukraińców ocalało 2527 osób¹.

Z całą pewnością są to liczby dalece niepełne. Skala pomocy udzielanej Polakom jest bowiem trudna do oszacowania z powodu słabo zachowanej dokumentacji. Są to najczęściej wzmianki w relacjach świadków, którzy z reguły skupiają się na opisie samego przebiegu zbrodni. Części przypadków pomocy zapewne nie odnotowano w żadnej pisemnej relacji ocalonych Polaków, gdyż nie wszyscy takowe spisywali. Ratujący Ukraińcy musieli natomiast ukrywać prawdę o swojej szlachetnej postawie z obawy przed zemstą ze strony nacjonalistów.

Na temat przyczyn Zbrodni Wołyńskiej od lat toczy się dyskusja wśród historyków polskich i ukraińskich. Wysuwano tezy o prowokacji niemieckiej lub sowieckiej oraz o oddolnej, spontanicznej fali zbrodni dokonanej przez chłopów ukraińskich. Nie są one dostatecznie poparte dokumentami i służą głównie zrzucaeniu odpowiedzialności z Organizacji Ukraińskich Nacjonalistów (OUN).

Należy przy tym pamiętać, że ukraiński ruch nacjonalistyczny nie był jednolity. W 1940 r. w OUN doszło do rozłamu na frakcje Andrija Melnyka (OUN-M) i Stepana Bandery (OUN-B). Przewagę posiadali bardziej radykalni banderowcy. Na kongresie ukraińskich nacjonalistów w Krakowie w kwietniu 1941 r. oficjalnie przyjęli wiele faszystowskich zasad, symboli i rytuałów: zasadę „Jeden naród, jedna partia, jeden wódz”, czarno-czerwoną flagę symbolizującą krew i ziemię oraz faszystowski salut na powitanie. Ponadto w ideologii i praktyce OUN pojawiały się wątki rasistowskie i antysemickie².

Bandera przygotowywał się do „ukraińskiej rewolucji narodowej” i utworzenia państwa ukraińskiego u boku Niemiec. W maju 1941 r. opracował razem ze swoimi współpracownikami dokument: „Walka i działalność OUN w czasie wojny”. Zakładano w nim „unieszkodliwienie” wrogich elementów na ziemiach ukraińskich, do których zaliczano Moskali, Żydów i Polaków. Przyjęto zasadę: „Nasza władza będzie straszliwa dla naszych przeciwników. Terror dla wrogich obcych i naszych zdrajców”³. W praktyce oznaczało to stosowanie terroru również wobec Ukraińców. Banderowcy uciekali się nawet do mordowania działaczy konkurencyjnej frakcji melnykowskiej.

¹ Kresowa księga sprawiedliwych 1939–1945. O Ukraińcach ratujących Polaków poddanych eksterminacji przez OUN i UPA, oprac. R. Niedzielko, Warszawa 2007, s. 20.

² G. Rossoliński-Liebe, *Stepan Bandera. Życie i mit ukraińskiego nacjonalisty: faszizm, ludobójstwo, kult*, Warszawa 2018, s. 270–276.

³ Ibidem, s. 278–279.

Konkurencyjną wobec banderowskiej ukraińskiej organizację narodowo-wyzwoleńczą stworzył na ternie Polesia i północnego Wołynia Taras Borowec ps. „Bulba”. Jego „Sicz Poleska”, przekształcona jesienią 1941 r. w Ukraińską Powstańczą Armię liczyła kilka tysięcy uzbrojonych partyzantów, walczących przeciwko Niemcom i Sowietaom. Taras Bulba-Borowec znalazł się w konflikcie z ukraińskimi nacjonalistami z OUN-B, ponieważ chciał budować przyszłe państwo ukraińskie na zupełnie innych podstawach ideowych, nawiązując od tradycji Ukraińskiej Republiki Ludowej z lat 1917–1920. W liście do banderowców pisał: „Wy wyznajecie faszystowską zasadę bezwzględnej dyktatury Waszej partii, a my stoimy na pozycjach duchowej jedności całego narodu na zasadach demokracji, gdzie wszyscy mają równe prawa i obowiązki”. Jednocześnie zadawał im retoryczne pytania: „Za co walczyacie? Za Ukrainę czy OUN? Za ukraińskie państwo, czy za dyktaturę w tym państwie? Za naród ukraiński czy tylko za swoją partię?”⁴.

Pomimo dzielących ich różnic Bulba-Borowec podjął rozmowy z banderowcami w sprawie koordynacji wspólnej walki przeciwko Niemcom i sowieckiej partyzantce. Do porozumienia jednak nie doszło, a jednym z głównych punktów spornych był stosunek do Polaków. W trakcie negocjacji 9 kwietnia 1943 r. banderowcy zażądali od Bulby-Borowca, aby „oczyścić całe terytorium powstańcze z ludności polskiej”. Odrzucił tę propozycję, stwierdzając: „Uwolnić jakieś terytorium od narodowych mniejszości może jedynie suwerenne państwo drogą wymiany ludności, a nie armia regularna poprzez represje. W odpowiedzi na wrogie polskie akty należy karać wyłącznie samych winowajców, a nie całą ludność. Zasadę zbiorowej i rodzinnej odpowiedzialności mogą stosować tylko barbarzyńcy, a nie kulturalna armia”. W jego opinii „walka” z polskimi cywilami plamiła honor żołnierza armii ukraińskiej, za którego niewątpliwie się uważał⁵.

W późniejszym liście otwartym do kierownictwa OUN Bandery z 4 sierpnia 1943 r. Taras Bulba-Borowec przedstawił dobitnie swoje stanowisko w kwestii polskiej: „Czy prawdziwy rewolucjonista-państwowiec może podporządkować się przywództwu partii, która budowę państwa rozpoczyna od wyrznięcia mniejszości narodowych i obłądnego palenia ich domostw? Ukraina ma bardziej groźnych wrogów, niż Polacy. Naród polski tak czy inaczej istnieje, i jak długo będzie on w tej samej niewoli, co i my, tak długo w następstwie okoliczności będzie on nie naszym wrogiem, a sojusznikiem. Jakie zamiary mogą mieć Polacy wobec nas w przyszłości i jak ułożą się nasze stosunki – to inna rzecz. Dziś, zamiast wzajemnego wyrznięcia się, musimy montować jeden front rewolucyjny wszystkich narodów zniewolonych przeciwko okupantom, a nie tworzyć sobie zbędne fronty”⁶.

W świetle badań polskich historyków (szczególnie Grzegorza Motyki) nie ulega wątpliwości, że akcja była dobrze zaplanowana i zorganizowana przez banderowską frakcję OUN i utworzoną przez nich partyzantkę, którą dowodził Dmytro Klaczkiwskij „Kłym Sawur”. Początki ludobójstwa na Wołyniu zbiegają się w czasie z dezercją ok. 5 tys. członków ukraińskiej policji pomocniczej na służbie niemieckiej, którzy uciekli z bronią i amunicją. Wielu z nich brało przedtem udział w mordowaniu wołyńskich Żydów. Większość dezertersów zasiliła oddziały UPA, niejednokrotnie obejmując tam funkcje dowódcze. Od tego momentu przypadki mordowania Polaków – początkowo sporadyczne – zaczęły się nasilać.

Niewątpliwie w zbrodniczych napadach na polskie wsie uczestniczyli obok oddziałów UPA także chłopcy ukraińscy, zorganizowani przez banderowców w oddziały samoobrony (Samoobronni Kuszczowi Widdiły). Oddziały te były mobilizowane do konkretnych akcji przez terenowych dowódców UPA. Ich członków często werbowano pod przymusem. Złowrogą rolę odgrywała Służba Bezpieczeństwa (Służba Bezpeky) OUN, która pełniła rolę policji politycznej. Bojówki SB OUN wydawały wyroki śmierci na wszystkie osoby uznane za „wrogów narodu”. Zaliczano do nich również tych Ukraińców, którzy „Współpracują z naszymi nieprzyjaciółmi, występują przeciwko rozkazom UPA i starają się rozbić jedność narodu ukraińskiego”. Karano przede wszystkim Ukraińców sprzeciwiających się mordowaniu Polaków czy odmawiających udziału w mordach. Słyszcy z bezwzględności członkowie SB OUN aktywnie uczestniczyli w ludobójstwie na ludności polskiej⁷.

Dowódcą UPA chodziło o to, by miejscowa ludność ukraińska jak najliczniej uczestniczyła w napadach. W ten sposób stwarzano pozory buntu ludowego. Zdarzały się owszem mordy dokonane w sposób niezorganizowany, spontaniczny na pojedynczych i niewielkich grupach Polaków. Jednak od początku zbrodnicze napady na polskie rodziny były w ogromnej większości dziełem członków OUN lub policji ukraińskiej na służbie

4 *List Otwarty Tarasa Borowca „Bulby” do OUN-B*, <https://jagiellonia.org/list-otwarty-tarasa-borowcia-bulby-oun-b/>

5 G. Motyka, *Ukraińska partyzantka 1942–1960. Działalność Organizacji Ukraińskich Nacjonalistów i Ukraińskiej Powstańczej Armii*, Warszawa 2006, s. 118–119

6 *List Otwarty Tarasa Borowca „Bulby” do OUN-B*, <https://jagiellonia.org/list-otwarty-tarasa-borowcia-bulby-oun-b/>

7 G. Motyka, *Ukraińska partyzantka*, s. 159–167.

niemieckiej. Jak zauważyła Ewa Siemaszko: „Mimo antypolskiej indoktrynacji nie jest znany żaden przypadek, by ukraińska wieś nagle rzuciła się z kosami i siekierami na polską kolonię”. Wszystkie napady na polskie wsie organizowane były przez bojówki OUN i oddziały UPA. W programie OUN usunięcie nie-Ukraińców z Wołynia i Galicji określano jako rewolucja narodowa albo powstanie narodowe. Zakładano szeroki udział w tej rewolucji społeczeństwa ukraińskiego składającego się w przeważającej większości z chłopów. Ich współsprawstwo w zbrodni legitymizowało OUN jako jedyną siłę polityczną reprezentującą naród ukraiński⁸.

W zaplanowanej zbrodni na ludności polskiej uczestniczyło prawdopodobnie około 40–50 tysięcy bojowników OUN i UPA oraz ukraińskich chłopów z samoobron wiejskich, którzy wymordowali ponad 100 tys. Polaków. Liczba tych Ukraińców, którzy pomagali Polakom i otwarcie przeciwstawiali się mordom była z pewnością znacznie mniejsza. Większość z ponad 4 milionów Ukraińców mieszkających na tych obszarach zachowywała się biernie. Jest to całkowicie zrozumiałe, zważywszy na indoktrynację ideologiczną oraz terror, który stosowali nacjonałści wobec własnych rodaków. Chłopi ukraińscy próbujący zachować neutralność byli poddani bardzo silnej presji ze strony bojówek banderowskich. Wszyscy, którzy otwarcie nie zgadzali się z postępowaniem OUN i UPA, byli uważani za zdrajców „świętej sprawy narodowej” i szczególnie surowo karani. Tylko na Wołyniu zginęło z rąk ukraińskich nacjonałistów co najmniej 533 Ukraińców niezaangażowanych w pomoc Polakom, a ponadto 1210 Żydów, 342 Czechów i 135 Rosjan⁹.

W tych okolicznościach nie należy się dziwić, że niewielu zaryzykowało własne życie dla ocalenia polskich sąsiadów. Taki heroizm jest rzadko spotykany w każdym społeczeństwie. Sytuacja Ukraińców ratujących Polaków była być może nawet trudniejsza od położenia Polaków udzielających pomocy Żydom. Byli oni bowiem karani śmiercią, często w okrutny sposób, nie przez okupantów, ale przez własnych rodaków z UPA. Toteż ich postawa zasługuje na szczególny podziw. Według naszych ustaleń co najmniej 400 Ukraińców zostało zamordowanych za udzielanie pomocy Polakom. Takich ukraińskich ofiar UPA było z pewnością więcej.

Wśród zachowanych w pamięci świadków i utrwalonych w relacjach przykładów rozmaitej pomocy – poczynając od przejawów zwykłej ludzkiej życzliwości wobec pokrzywdzonych, a na aktach najwyższego heroizmu kończąc – można wyróżnić następujące formy:

- 1) ostrzeżenie przed napadem, zaplanowanym na konkretny moment lub nieokreślonym w czasie;
- 2) wskazanie drogi ucieczki w trakcie napadu;
- 3) ukrycie zagrożonych przed spodziewanym atakiem, udzielenie im schronienia w trakcie napadu lub po nim;
- 4) wprowadzenie napastników w błąd, np. przez zapewnienie, że poszukiwany jest Ukraińcem – członkiem rodziny lub znajomym, a nie Polakiem; zatajenie miejsca ukrycia poszukiwanych; zajęcie napastników (wszczęcie rozmowy, ugoszczenie), by ścigani zdążyli się ukryć lub uciec; skierowanie pościgu w inną stronę;
- 5) przewiezienie z kryjówki w bezpieczniejsze miejsce (np. do miasta) bądź użyczenie konia czy furmanki;
- 6) pierwsza pomoc rannym, przetransportowanie ich do lekarza lub szpitala;
- 7) zaopatrywanie ocalałych w żywność, a dla ułatwienia ucieczki – w ukraińskie ubranie;
- 8) informowanie bliskich o okolicznościach śmierci członków ich rodzin (zwłaszcza przez jedynych świadków zbrodni), wskazanie, gdzie znajdują się zwłoki;
- 9) pośredniczenie w kontaktach między ukrywającymi się a poszukującymi ich członkami rodzin;
- 10) objęcie opieką sierot lub dzieci zagubionych po napadzie;
- 11) pomoc w pochówku zamordowanych, zwłaszcza gdy udział w pogrzebie groził zastrzeleniem; opieka nad grobami, stawianie krzyży itp.;
- 12) niewykonanie rozkazu zabicia członka własnej rodziny (żony/męża/rodziców/dzieci); odmowa wykonania, wspólna ucieczka, ukrycie osoby skazanej na śmierć;
- 13) odmowa udziału w napadzie, pacyfikacji lub innej akcji represyjnej;
- 14) publiczny protest (na wiejskich zebraniach, z kościelnej ambony) przeciw zbrodni i stosowaniu przymusu;
- 15) darowanie życia ofiarom napadu, skazanym na śmierć lub wytropionym wskutek pościgu (np. przez upozorowanie egzekucji, umyślne „przeoczenie” osoby bądź kryjówki);
- 16) uwalnianie aresztowanych¹⁰.

8 Wołyń. 80. rocznica zbrodni. Rozmowa z Ewą Siemaszką, niezależną badaczką Zbrodni Wołyńskiej, „Biuletyn IPN” 2023, nr 7–8, s. 9–10.

9 W. Siemaszko, E. Siemaszko, *Ludobójstwo dokonane przez nacjonalistów ukraińskich na ludności polskiej Wołynia 1939–1945*, t. 2, Warszawa 2000, s. 1079.

10 *Kresowa księga sprawiedliwych 1939–1945...*, s. 14.

Najpowszechniejsze były ostrzeżenia przed napadem lub wskazywanie drogi ucieczki w trakcie napadu. W większości miejscowości, w których żyli Polacy, ktoś ocalał dzięki tego rodzaju sygnałom. Dość często Polacy ginęli, ponieważ zignorowali ostrzeżenia. Często wprowadzano napastników w błąd, np. przez zapewnienie, że poszukiwany jest Ukraińcem – członkiem rodziny lub znajomym, lub też kierowano pościg w inną stronę. Nieco rzadziej ukrywano Polaków we własnym domu, a następnie przewożono w bezpieczniejsze miejsce. Zdarzały się także przypadki darowania życia ofiarom napadu, skazanym na śmierć lub wytropionym w wskutek pościgu, np. przez upozorowanie egzekucji lub umyślne przeoczenie danej „osoby”. Najwięcej odwagi wymagały publiczne protesty, na wiejskich zebraniach czy w cerkwi, przeciwko zbrodni i stosowaniu przymusu.

Kim byli ludzie, którzy umieli zdobyć się na gest ludzkiej solidarności, a nierzadko także na wręcz heroiczne czyny? Wydaje się, że motywacja ideowa, np. odmienne od nacjonalistycznych poglądy polityczne (demokratyczne czy komunistyczne), odgrywała rolę drugorzędną. W gronie ratujących przeważały osoby związane emocjonalnie z ratowanymi, a więc członkowie rodzin mieszanych lub zaprzyjaźnieni sąsiedzi. Wielu ratowało też z pobudek religijnych, przedkładając zasady wiary (miłość bliźniego i przykazanie „nie zabijaj”) ponad fałszywie rozumianą solidarność narodową. Stosunkowo często pomocy udzielali członkowie kościołów i sekt protestanckich: baptyści, sztyndyści oraz świadkowie Jehowy¹¹. Pomagali zupełnie bezinteresownie, bo Polacy z wołyńskich wsi nie byli zaможni, nie posiadali kosztowności ani innych cennych przedmiotów, a ich skromny dobytek był w trakcie napadów rabowany i ukrywani mieli tyle, co na sobie.

Szczególnie ważna była postawa ukraińskiego duchowieństwa – greckokatolickiego i prawosławnego. Z zachowanych relacji wynika, że część ukraińskich księży w trakcie nabożeństw i kazań w cerkwiach podsycala nienawiść do Polaków, a nawet zachęcała do mordów i święciła narzędzia zbrodni: noże, siekiery, karabiny. Z drugiej strony byli duszpasterze kościołów wschodnich, którzy wykazali się najwyższym heroizmem pomagając Polakom i płacąc za to najwyższą cenę. Według niepełnych danych z rąk nacjonalistów OUN i UPA zginęło 28 duchownych greckokatolickich i 20 prawosławnych¹². Ciesząc się autorytetem księży mogli powstrzymywać swoich wiernych przed udziałem w zbrodniach. Z raportów Armii Krajowej wiemy, że księży grekokatolicy na terenie Galicji Wschodniej niejednokrotnie w swoich niedzielnych kazaniach mówili o konieczności pojednania polsko-ukraińskiego¹³.

We wsi Nowystaw (gm. Dederkały) w powiecie krzemienieckim został śmiertelnie pobity przez upowców duchowny prawosławny Fiodor Cichocki (lat około 90). Wraz ze swoim synem Fiodorem, również księdzem, otwarcie i publicznie piętnowali działania nacjonalistów i odmawiali odprawienia dla nich nabożeństw. Pod ich wpływem wielu Ukraińców we wsi nie popierało UPA, za co byli też prześladowani¹⁴. Ks. Szemetyło z Rudnik w powiecie łuckim został zabity przez UPA 31 lipca 1943 r. za to, że nawoływał do zaniechania ataku na kolonię Przebraże, a wcześniej potępił zbrodnię niemiecko-ukraińską popełnioną na Polakach w kolonii Obórki¹⁵.

W powiecie trembowelskim polscy księży – Franciszek Napieracz z Iwanówki i Kazimierz Lechman z Zazdrości (gmina Darachów) ocalili z rzezi, ponieważ schronienia udzielili im miejscowi księży grekokatolicy. W podobnych okolicznościach uszli z życiem polscy proboszczowie z Wierzbowca i Krasnego¹⁶.

Ksiądz Roman Daca z Nowosielec (pow. Bóbrka) kilkakrotnie wychodził z opresji dzięki pomocy ze strony miejscowych Ukraińców. W nocy z 28 na 29 września 1943 r. przeżył napad UPA na plebanię ponieważ zdążył się ukryć, a jego sługa Fedio Kostyszyn, mimo pobicia do nieprzytomności nie zdradził kryjówki księdza. Wcześniej, latem 1942 r., polskiego księdza przechował i ocalił greckokatolicki diak z Nowosielec, Berezowski. Trzeci niezwykle przypadek swojego ocalenia ksiądz Daca tak opisał w swoich wspomnieniach:

„Podobnie zostałem ocalony w zimie pod koniec 1942 r., gdy w nocy przejeżdżałem przez ukraińską wieś Wierzbica. Zostałem nagle na drodze w środku wsi zatrzymany przez uzbrojony oddział Ukraińców. Był to prawdopodobnie miejscowy oddział UPA, który przeprowadzał nocne ćwiczenia. (...) na moim wozie znale-

11 *Kresowa księga sprawiedliwych 1939–1945...*, s. 19.

12 B. Januszewski, *Polacy i Ukraińcy. Trzy dekady trudnego współistnienia (1918–1948)*, [w:] *Ocaleni z ludobójstwa. Wspomnienia Polaków z Wołynia*, oprac. J. Karbarz-Wilińska i B. Januszewski, Gdańsk-Warszawa 2023, s. 101–103.

13 A. Kulczycki, *Kościół greckokatolicki wobec masowego ludobójstwa Polaków, dokonanego przez OUN-UPA na Wołyniu i w Galicji Wschodniej*, [w:] *Nie zabijaj. Nacjonalizm i ludobójstwo na Kresach wobec Kościoła, etyki chrześcijańskiej i zasad humanizmu*, red. W. Osadczy, A. Kulczycki, Warszawa-Lublin 2019, s. 118–119.

14 *Kresowa księga sprawiedliwych 1939–1945...*, s. 67.

15 W. Siemaszko, E. Siemaszko, *Ludobójstwo dokonane przez nacjonalistów ukraińskich...*, t. 1, 2008, s. 577.

16 *Kresowa księga sprawiedliwych 1939–1945...*, s. 153, 155.; A. Kulczycki, *Kościół greckokatolicki wobec masowego ludobójstwa Polaków, dokonanego przez OUN-UPA na Wołyniu i w Galicji Wschodniej*, s. 119–120.

ziono worek żyta (...). Wtedy było to działanie na szkodę państwa niemieckiego, przewożenie zboża groziło śmiercią, dowódca tego oddziału wydał na mnie wyrok śmierci w imieniu władzy niemieckiej.

Miałem zostać rozstrzelany. (...) aż tu nagle wokół mnie zebrał się liczny tłum kobiet, dzieci chyba z całej wsi. Zaczęli głośno krzyżeć, płakać i wywoływać z szeregów po imieniu swoich mężów i synów i wszystkich stojących tam «Striłców». Zaczęli wołać: nie zabijajcie go jak psa, puście wolno, to polski jegomość z Nowosielec, który leczył i ratował zdrowie i życie naszych dzieci i nam również.

W oddziale nastąpiła konsternacja. Wykonanie wyroku odwołano. Puszczono mnie wolno. I o dziwo, ci, co mieli mnie rozstrzelać, dla mego osobistego bezpieczeństwa eskortowali mnie niemal pod samą plebanię. Żegnając mnie powiedziano, że mam szczęście i na drugi raz, abym był ostrożniejszy i nie pokazywał się w ich stronach¹⁷.

Zdarzały się także takie sytuacje, gdy zdecydowana postawa lokalnych, wiejskich przywódców zapobiegła tragedii. W mieszanej narodowościowo wsi Czyżów w powiecie zborowskim jesienią 1943 r. do sołtysa Ukraińca, Mychajły Panowyka, przybyła grupa banderowców ze wsi Koropiec i Uhorce w celu dokonania mordu na miejscowych Polakach. Nie wiemy w jaki sposób ich przekonał, ale do mordu nie doszło. Sołtys został zabity przez UPA wiosną 1945 r., podobnie jak dziesięciu innych ukraińskich mieszkańców wsi Czyżów¹⁸.

Ludzkie odruchy odzywały się nawet wśród upowców. Bohdan Narajewski, dowódca (prowidnyk) UPA we wsi Rohaczyn (pow. Brzeżański), brał udział w mordowaniu Żydów i Polaków z innych miejscowości. Kiedy jednak 25 marca 1944 r. oddział banderowców chciał wyróżnić Polaków z Rohaczyna, zajął on radykalnie odmienną postawę: „stanął na moście prowadzącym do wsi i miał powiedzieć: Przejdziecie, ale po moim trupie. Usłyszał od nich obietnicę, że nikogo nie zabiją i nie spalą żadnego polskiego domu. Banderowcy przeszli przez wieś, ale tylko postraszyli Polaków”. Narajewski w swoim domu ukrywał polską rodzinę Żołnowskich, a później poniósł śmierć z ręki upowców za swoją humanitarną i odważną postawę¹⁹.

Według relacji księdza greckokatolickiego Pawła Olijnyka, Ukrainiec Petro Wasylczyszyn z Augustówki (pow. brzeżański), wcielony do Baudienstu (niemieckiej przymusowej służby budowlanej), jesienią 1943 r. wstąpił do partyzantki upowskiej, ale po trzech miesiącach odmówił dalszego udziału w akcjach antypolskich. Schronił się u rodziców, jednak wkrótce został schwytany i rozstrzelany przez Służbę Bezpieczeństwa OUN („partyzanckie gestapo”). Jego rodziców, głośno rozpaczających po stracie syna, również zgładzono²⁰.

Przypadków uratowania pojedynczych polskich rodzin jest wiele. Znamy też historie, gdy pomoc miała szerszy zasięg. Kisielin w powiecie horochowskim został napadnięty przez UPA w „krwawą niedzielę” 11 lipca 1943 r. W miejscowym kościele zginęło ponad 90 osób. Dzięki pomocy miejscowych Ukraińców z masakry ocalało kilkanaście polskich rodzin. Dużą grupą Polaków opiekował się Sawa Kowtuniuk, który ukrywał i karmił ich w swoim gospodarstwie, a następnie wyprowadził do lasu. Innymi polskimi rodzinami opiekowali się: Nikon Daciuk Wołodymyr Pałaczuk, Wiktor Padlewski, Petro Parfeniuk, Ostap Kochanski i Paraska Padlewska, która zawiozła do szpitala w Łokaczach rannego Włodzimierza Sławosza Dębskiego (ojca kompozytora Krzesimira Dębskiego)²¹.

Petro Parfeniuk uratował przed rozstrzelaniem młodą Polkę – skłamał, że dziewczyna jest Ukrainką. Jako jeden z pierwszych dotarł po ataku na teren kościoła i pomógł przenieść rannego Włodzimierza Dębskiego do domu stryjostwa, Lubow i Antona Parfeniuków. Ponadto wyprowadził z Kisielina bliskich swojej żony i rodzinę Piotra Sławińskiego. Pomagał także w następnych tygodniach. Zemsta banderowców za pomoc udzieloną Polakom była straszliwa – rodzice Petra oraz jego brat Pawło z rodziną zostali zamordowani. Petro zdecydował się na ucieczkę i z żoną osiadł we wsi na Zamojszczyźnie, gdzie mieszkał do końca życia. W 1993 roku spoczął na cmentarzu w Zamościu²².

W Kamionce (w pow. kostopolskim) w lipcu i sierpniu 1943 r. upowcy zamordowali około dwudziestu Polaków. Miejscowi Ukraińcy – bracia Aleksander, Makary i Prokop Majstrukowie – przyczynili się do uratowania wielu polskich mieszkańców Kamionki oraz pobliskiego Horodyszczca, ostrzegając ich o niebezpieczeństwie i udzielając pomocy. Do Prokopa Majstruka 23 lipca 1943 r. przyszło dziesięciu upowców

17 R. Daca, *Byłem świadkiem (fragmenty wspomnień z 1985 r.)*, „Na rubieży” 2001, nr 52, s. 35–36.

18 J. Żuliński, *Byłem świadkiem*, „Na rubieży” 2001, nr 54, s. 52.

19 W. Żołnowski, *W trzecią noc po Wielkiejnocy*, Opole 2004, s. 97.

20 *Kresowa księga sprawiedliwych 1939–1945...*, s. 122.

21 W. S. Dębski, *Siedmiu sprawiedliwych z Kisielina*, [w:] *Bracia z za Buga. Wspomnienia z czasu wojny*, zebrał J. Turnau, Lublin 1999, s. 25–29

22 <https://instytutpileckiego.pl/medal/odznaczeni/piotr-parfeniuk>

z rozkazem zabicia wszystkich miejscowych Polaków. Grając na zwłokę, ugościł ich, a w tym czasie jego żona ostrzegła niedoszłe ofiary, dzięki czemu Polacy mieszkający jeszcze w Kamionce, m.in. rodzina Bagińskich, zdążyli uciec do lasu i w pola, po czym wyjechali do Kostopola i Bereznego. Ukraińcy z Pogorełówki – Szramko i Hryćko Panasowie – odwozili furmanką uciekających Polaków, za co zostali powieszani przez upowców w stodole. Podobny los spotkał Ukraińca Nieczypora z Kamionki, który ostrzegł polskie rodziny Fajferów, Millerów i Sozańskich oraz odwiózł furmanką do Kostopola rodzinę Gdowskich – został zamordowany wraz z pięćoosobową rodziną²³.

Te heroiczne postawy części Ukraińców przez długie lata nie były odpowiednio uhonorowane przez państwo polskie. Dopiero od 2019 r. Instytut Pileckiego nadaje medale Virtus et Fraternitas ustanowione, by uhonorować i upamiętnić osoby, które w XX wieku niosły pomoc obywatelom polskim, zarówno w czasach wojen, jak i pokoju. Do niedawna wśród nich było tylko dziesięcioro ukraińskich Sprawiedliwych. 6 lipca 2023 r. uhonorowano kolejnych piętnastoro bohaterskich Ukraińców, w tym rodzinę Parfeniuków z Kisielina²⁴.

Wśród pierwszych odznaczonych była Ołeksandra Wasiejko z domu Łukaszko. Urodziła się po wojnie w 1946 r. Jej ojciec pomagał trójce Polaków, którzy ukrywali się w lesie. Kiedy odkrył, że zostali zamordowani pochował ich i dbał o mogiły. Od tamtego momentu minęło przeszło siedemdziesiąt lat, a przez cały ten czas Ołeksandra Wasiejko, poinstruowana przez ojca, pamiętała o zamordowanych, zanosząc tam kwiaty i modląc się za zmarłych. Pomogła też polskim archeologom odnaleźć miejsca masowych grobów Polaków pomordowanych w Woli Ostrowieckiej i Ostrówkach.

Z masakry w Kolonii Gaj w powiecie kowelskim ocalała dwuletnia dziewczynka, którą zaadoptowało ukraińskie małżeństwo Fedora oraz Kateryny Bojmistruk. Ochrzcili ją w obrządku prawosławnym, nazwali Hanną i wychowywali jako swoją córkę. Mimo żądań i gróźb ze strony UPA, nie zgodzili się wydać dziewczynki. Bojmistruk za każdym razem odmawiał: „to jest moja córka i najpierw mnie musicie zastrzelić”.

Gdy Anatolij Giergiel dowiedział się o planowanym przez ukraińskich nacjonalistów ataku na Polaków, postanowił ostrzec swojego przyjaciela Władysława Zarembę, a ten mógł ostrzec innych mieszkańców wsi. Dzięki temu rzezi uniknęła nie tylko rodzina Zarembów, ale także inni Polacy mieszkający w Marcelówce. Zinaida Giergiel spodziewała się, że Polakom poza domem będzie doskwierać głód i będą próbowali wrócić do swojego gospodarstwa, dlatego czekała kilka dni, wypatrując wracających sąsiadów. Dzięki temu mogła ostrzec Rozalię Zarembę, że w ich domu nadal czeka oddział OUN-UPA, w ten sposób po raz drugi ratując Zarembom życie.

W ostatnich latach dzięki coraz liczniejszym publikacjom oraz medalowi Virtus et Fraternitas wiedza o ukraińskich Sprawiedliwych stopniowo przebija się do świadomości społecznej w Polsce. Oby wreszcie znaleźli oni godne miejsce w naszej pamięci o Zbrodni Wołyńskiej.

23 *Kresowa księga sprawiedliwych 1939–1945...*, s. 45–46.

24 <https://instytutpileckiego.pl/pl/medal/wokol-medalu/po-raz-piaty-wreczono-medale-vitrus-et-fraternitas-poznaj>